

SZTUKA uwodzenia

Tekst | Katarzyna Andrzejczyk-Briks

Słodka Lolita,
buntownicza Scarlett,
idealna Pani Dalloway.
Nika Zupanc z uporem
penetruje fenomen
kobiecości i jego ikony.

► Płyta grzewcza
„Pani Dalloway”,
fot. materiały prasowe
Gorenje



Przyglądam się z zainteresowaniem przedmiotom, które projektuje Nika Zupanc. Ładne, wymuskane aż do granicy kiczu, trzymające idealną „postawę”. A jednak ich perfekcyjna elegancja jest dziwnie niepokojąca. Ukochane przez nią motywy, te wszystkie falbanki, pliski, kokardki, równo zaplecione warkoczyki, to nigdy nie był mój świat. Może dlatego, że zawsze chciałam być chłopcem, a może po prostu nie chciałam być taką dziewczynką – w sukience, miłą i wciąż uśmiechniętą? Patrzę i zastanawiam się. Właściwie nie tylko nad formą

i urodą jej przedmiotów, ale nad samym fenomenem kobiecości, który Nika Zupanc z uporem penetruje. Choć ma świadomość, że to ryzykowna zabawa, badanie tego fenomenu, jego atrybutów, społecznych ról, ograniczeń, gier, jest motywem przewodnim jej pracy. – Design jest wciąż bardziej dla chłopców i ja zamierzam to zmienić – mówiła w ubiegłorocznym wywiadzie dla magazynu „Icon”. Jednocześnie wystrzega się określenia feministka. Uważa się bardziej za obserwatorkę świata i społeczeństwa, w jakim żyje.

Przeminęło z wiatrem

Pierwsze prace słoweńskiej projektantki to przerażające „Voodoo Dolls” – przebite metalowymi szpikulcami, przezroczyste i zimne lalki-dzieci czy kołyski z drewna – minimalistycznie proste, ozdobione jedynie połyskującymi serduszkami na bokach, a jednak dziwnie kojarzące się z trumienką. Pokazują jej niejednoznaczny stosunek do macierzyństwa i kobiecości. Ze świata dziewczęcych zabaw Zupanc wykorzystwała także domek dla lalek, który pojawił się na zaprezentowanej w ubiegłym roku w Mediolanie wystawie „Przeminęło

z wiatrem". W gigantycznym domku, którego zewnętrzne ściany przypominały pikowane torebki Coco Chanel, czekały przedmioty takie jak dziecięce wiatraczki, lampa „Black Cherry”, pudełko na cukierki, samochodzik-zabawka („Konstantin B”) o opływowej linii przypominającej lata 50. ubiegłego wieku i sofa „Modesty”. Uroda tych przedmiotów i powściągliwość, z jaką zostały zaprojektowane, w zderzeniu z tytułem wystawy, zaczerpniętym z kultowej powieści Margaret Mitchell, otwiera widzom nowe możliwości interpretacji. Zupanc uprawia design oparty na emocjach i opowiadaniu historii, które nie mają jednoznacznych zakończeń. Odwołuje się do archetypów kobiecości, świadomie używając znaczących tytułów – znajdziemy wśród jej projektów słodką Lolitę (lampa), buntowniczą Scarlett (stolik i taca) czy idealną Panią Dalloway (płyta grzewcza). Świat literackich odniesień każe nam inaczej myśleć o samych przedmiotach.

Nostalgia i erotyzm

Nika Zupanc nie wstydzi się kobiecości ani nie odrzuca tego, co się nam z nią kojarzy. Mam wrażenie, że w gruncie rzeczy lubi te motywy, dlatego ocala je i nobilituje, nadając im nowe role. Kokardy zdobią meble i dywany. Falbanki nadają lampom z serii „Lolita” dziewczęcy urok, dodają szczyptę humoru i dekoracyjności krzesłu „Maid”, które jest rodzajem gry z ikoną designu – krzesłem „Tulip” projektu Eero Saarinen. Sporo w tym nostalgii, ale także dwuznaczności. Krzesła takie jak „Maid” czy „Tailored” z jednej strony odwołują się do podporządkowania konwencji urody i podległości narzuconym rolom społecznym, z drugiej zaś tchną erotyzmem. Miotelka do kurzu „Unfaithful”, tak piękna i delikatna, że nie kojarzy się wcale ze sprzątnięciem, fartuszek pokojówki, gorset to fetysze, które zaludniają męskie (a może nie tylko?) erotyczne fantazje. Jednak pytana o seksualny kontekst swoich projektów Słowenka woli mówić o uwodzeniu. Jej piękne – bywa że i kosztowne – meble bawią się z widzem. Przyciągają i kuszą, ale pozostają niedostępne. Projektantka nie przecenia znaczenia komfortu. Uważa, że stałe uczucie wygody rozleniwia nasze umysły. Często używa słów takich jak asceza, ograniczenie czy postawa. Jej tegoroczna wystawa w Spazio Rosana Orlandii w Mediolanie nosiła znamienity tytuł „Samodyscyplina”.

Portret wielokrotny

Zupanc zawsze dopełnia swoje wystawy starannie przemyślanym portretem. Czasem jest skromną pensjonarką, innym razem uwodzicielską panią domu (jak podczas wystawy „Chcę sama kupić kwiaty” z 2009 r.). Czerwone usta, obowiązkowe szpilki, sukienki, starannie ułożone włosy – esencja stereotypu kobiecości i pełna kontroli autokreacja. Na zdjęciu promującym wystawę „Samodyscyplina” widzimy podwójny portret elegancko ubranej autorki, która siłuje się sama ze sobą na rękę. I to chyba jest właśnie najciekawsze w jej projektowaniu – zmaganie ze sobą i poszukiwanie wśród wszystkich kobiecych archetypów i wcieleni samej siebie.

Wystawa „Przeminęło z wiatrem” będzie prezentowana podczas Design Łódź Festival, 20-30 października 2011.



Z prawej: lampa „Lolita”,
z lewej: krzesło „5 o'clock”
fot. materiały prasowe Mooi